

ANITA JASIŃSKA

Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski

## Nieporadne jeszcze dźwięki O materialności dziennika Rutki Laskier

### Laskierowie

Rodzina Laskierów mieszkała w Będzinie już w wieku XIX, ciesząc się wysoką pozycją społeczną w mieście. Prowadziła fabrykę okuć, lin druczianych i łańcuchów<sup>1</sup>. Bracia Laskier – jak podaje Wojciech Jaworski – byli także właścicielami słodowni. Z kolei Dawid, dziadek Rutki, zajmował się młynem przy ulicy Kościuszki 50<sup>2</sup>. Jakub, ojciec dziewczynki, wypełniał obowiązki bankiera, a jej matka Dwojra Laskier z domu Hampel opiekowała się domem i dziećmi. Mimo że Laskierowie wydawali się mocno związani z Będzinem, Rutka urodziła się 12 czerwca 1929 roku w Gdańsku. Rodzice dopiero po kilku latach od narodzenia córki zdecydowali się na powrót do zagłębiowskiego miasteczka. Zamieszkali w domu przy ulicy św. Jana 4<sup>3</sup>. Niedługo potem na świat przyszedł brat dziewczynki, Joachim<sup>4</sup>, nazywany w domu Heniusiem. Rutka uczęszczała do Gimnazjum Fürstenberga, w którym uczyła się wielu języków, między innymi: niemieckiego, łaciny i hebrajskiego. W domu zaś – jak wspomina Linka Golda – wiele żydowskich dzieci (w tym ona z Rutką) uczyło się francuskiego i niemieckiego<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. W. JAWORSKI: *Żydzi będzińscy – dzieje i zagłada*. Będzin 1993, s. 7.

<sup>2</sup> Por. E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się na widok masy czekającej na śmierć. Zagłada w oczach Rutki Laskier*. W: *Żydowskie dziecko*. Red. A. JEZIORKOWSKA-POLAKOWSKA, A. KAR-CZEWSKA. Lublin 2013, s. 201.

<sup>3</sup> Zob. tamże.

<sup>4</sup> Zob. L. GOLD: *Rutka była moją koleżanką*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik*. Wyd. III. Będzin 2008, s. 12.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 11–12.

Przedwojenna koleżanka dziewczynki wyznaje, że ich rodziny były bardzo podobne – zamożne, zlaicyzowane i wykształcone<sup>6</sup>. Dodaje, że w domach postępowych Żydów mówiło się w języku polskim, co tłumaczyłoby znakomitą polszczyznę Rutki utrwaloną w dzienniku. Notatki na kartach *Pamiętnika* dotyczą bardzo krótkiego okresu, poprzedzającego przeprowadzkę Laskierów do najbardziej niebezpiecznej dzielnicy Będzina – Kamionki. Adam Szydłowski, wydawca dziennika, nadmienia, że wysiedlenia do tej części miasta rozpoczęły się już w roku 1942, czyli w czasie, gdy będzińscy Żydzi mieli pewność co do nazistowskiego planu eksterminacji ludności żydowskiej<sup>7</sup>. Według redaktora *Pamiętnika* getto na Kamionce nie przypominało innych, znanych ze zdjęć, opowieści i świadectw, dzielnic zamkniętych w Polsce. Był to raczej obóz pracy przymusowej<sup>8</sup>.

Prawdopodobnie Rutka wraz z rodzicami i bratem została przetransportowana do obozu Auschwitz-Birkenau w sierpniu 1943 roku. Brak dokładnych informacji wynika z faktu, że nie zachowały się prawie żadne dokumenty, które mogłyby jednoznacznie potwierdzić, kiedy rodzina trafiła do obozu. Jak odnotowuje Ewelina Konopczyńska-Tota, „z dokumentów zdeponowanych w zbiorach Państwowego Muzeum Auschwitz zachowała się jedynie karta obozowa ojca Rutki, Jakuba Laskiera, z której wynika, że został aresztowany 4 sierpnia 1943 roku, a w Auschwitz przebywał od 6 sierpnia 1943 do 27 stycznia 1944”<sup>9</sup>. Możemy więc podejrzewać, że Jakub przybył do Auschwitz wraz z żoną i dziećmi.

Ojcu jako jedynemu z rodziny udało się przeżyć. W styczniu 1944 roku trafił do obozu Oranienburg-Sachsenhausen, a w lutym 1945 roku do Mauthausen, potem do obozu Ebensee w Austrii, a następnie udał się do Włoch. Docelowym miejscem wędrówki okazał się Izrael<sup>10</sup>. Przez długi czas sądzono, że Dwojra wraz z dziećmi zginęła od razu po przybyciu na obozową rampę, ale w 2008 roku w dokumentach Żydowskiego Instytutu Historycznego odnaleziono relację Zofii Minc, która w zeznaniach wspomina koleżankę, Rutkę Laskier<sup>11</sup>:

[...] obok mnie w bloku sypiała moja koleżanka 17-letnia Rutka Laskier z Będzina. Była taka śliczna, że nawet dr. Mengele zwrócił na nią uwagę. Wtedy wybuchła epidemia tyfusu i cholery. Rutka zachorowała na cholere i w ciągu kilku godzin zmieniła się nie do poznania. Został z niej tylko marny ślad. Sama ją zawiozłam na taczce od śmieci do krematorium. Błagała mnie, bym zawiozła ją do drutów, to rzucił się na nie i prąd elektryczny ją zabije, ale za taczka szedł SS-man z karabinem i nie pozwolił na to<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Por. tamże.

<sup>7</sup> Zob. A. SZYDŁOWSKI: *Będzińskie getto – „wyspa śmierci”*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 127.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Zob. E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się...*, s. 209.

<sup>10</sup> Por. tamże.

<sup>11</sup> Por. A. SZYDŁOWSKI: *Epilog*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 132.

<sup>12</sup> Z. Minc, Archiwum ŻIH, sygn. 301/2484.

Bezpośrednia relacja współwięźniarki rzuca nowe światło na nieznaną dotąd przeszłość będzinianki. Jak słusznie zauważa cytowana już Ewelina Konopczyńska-Tota, Rutka musiała przebywać w Auschwitz przynajmniej do grudnia 1943 roku, czyli do czasu, w którym do obozu przyjechała Zofia Minc<sup>13</sup>. Autorka artykułu dodaje, że „dziewczyna prawdopodobnie zmarła na przełomie grudnia/stycznia 1943/1944, bo właśnie w tym czasie miała miejsce epidemia tyfusu i cholery”<sup>14</sup>. Minc opisuje, jak szybko wyniszczone ciało nastolatki ulega chorobie i poddaje się śmierci. To także świadectwo okrucieństwa obozowej rzeczywistości. Rutka, mimo fatalnego stanu zdrowia, osłabienia i wycieńczenia, chce jeszcze mieć wpływ na swoją śmierć. Odarta z godności, zreifikowana i pozbawiona prawa do życia pragnie decydować o tym, jak umrze. Jest to decyzja pozorna, ale dla niej ważna.

Ostatecznie Laskierówna ginie w komorze gazowej wraz z innymi więźniami.

## Dziennik jako przedmiot

Wiść o odnalezieniu dziennika obiega Będzin w roku 2006. Stanisława Sapińska, znajoma Rutki Laskier, decyduje się ujawnić zeszyt, który znalazła w szczelinie między drewnianymi stopniami swojego domu, gdzie w czasie wojny mieszkała diarystka. Po kilkudziesięciu latach milczenia chce przywrócić Rutkę światu. W 2007 roku Pani Sapińska postanawia oddać dziennik do Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie<sup>15</sup>, pragnąc, by wrócił do ojczyzny, której dziewczyna nie zdążyła poznać.

W Polsce nie ma więc oryginalnego zeszytu. Dysponujemy jedynie jego trzema wydaniem. Publikacji podjęło się wydawnictwo „Dziennik Zachodniego”, a redaktorem został Adam Szydłowski. By móc dokładnie przyjrzeć się dziennikowi Rutki, warto odpowiedzieć na pytanie o to, czy i jak zmienia się odbiór słów dziewczynki, gdy przeobrażeniu ulega nośnik. To oczywiście kwestia

---

<sup>13</sup> Zofia Minc (ur. 03.03.1929 r.) była rówieśnicą Rutki Laskier. Jej rodzina pochodziła z Katowic, a po wybuchu wojny przeniosła się do Chełmna. Potem tułała się po Polsce, uciekając przed nazistami. Schronienia szukała w Krasnymstawie, Puławach, Piasku i Końskim pod Łodzią. W końcu trafiła do Sosnowca, a potem do Będzina. Zofia pracowała w szopie u Rosnera. 16 grudnia 1943 r. wraz z matką została przetransportowana do obozu Auschwitz-Birkenau, gdzie poznała Laskierównę. Co interesujące, udało jej się przeżyć komorę gazową. Kobieta relacjonuje, w jaki sposób naziści do końca próbowali oszukać Żydów, rozdając ręczniki i mydło. Minc podaje, że leżała z mamą blisko drzwii komory, a „jakiś SS-man” nadepnął jej na nogę i wyrzucił z pomieszczenia. Według zeznań widziała twarz swojej matki przez okno w pancernych drzwiach. Po wojnie trafiła do domu dziecka w Chorzowie. Por. tamże.

<sup>14</sup> E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się...*, s. 210.

<sup>15</sup> Por. A. SZYDŁOWSKI: *Epilog...*, s. 131.

teoretyczna, dotycząca wszystkich opublikowanych świadectw, pamiętników i dzienników. Paweł Rodak w artykule *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*<sup>16</sup> pyta o różnice między tekstem wyjętym z archiwum a tym, który przybrał postać książki. Wydaje mi się to o tyle ważne, że pomimo braku dziennika w Polsce wydawcy zadbali o kontakt czytelnika z jego oryginalną formą – przedrukowali fotokopie rękopisów. Warto – jak sądzę – zastanowić się nad rolą takiego zabiegu.

Na ontologiczną stronę istnienia dzienników i słowa zwraca uwagę także Jacek Leociak w monografii *Tekst wobec Zagłady...*:

[...] zapisane słowo nabiera ciężaru rzeczy samej. Nie tylko mówi o faktach, samo jest faktem. Tak jak przedmioty ocalałe z katastrofy, teksty te nabierają wartości już przez samo to, że istnieją, przetrwały w kształcie, jaki nadali im tamci ludzie, tamten czas. Zyskują podwójne odniesienie. Po pierwsze, wskazują na swego autora i przeżywany przez niego świat. Po drugie, wskazują na siebie jak na rzecz, która jest śladem, okrucmem minionego. Są zatem nie tylko mówieniem o tym, co było, lecz także samym byciem, kawałkiem tamtego istnienia<sup>17</sup>.

Paweł Rodak wskazuje „sześć elementów pierwotnego dziennika”, które z przyczyn technicznych nie mogą zostać oddane w wersji książkowej. Są to: materiał, nośnik, struktura, wygląd, narzędzie pisania i w końcu – samo pismo<sup>18</sup>. To składowe, które wpływają na komunikację diarysta – czytelnik i wytwarzają dogodną atmosferę do nawiązania kontaktu intymnego i empatycznego. O podobnych doświadczeniach w obcowaniu z tekstem świadectwa i relacji nadawczo-odbiorczej wspomina Justyna Kowalska-Leder, pisząc, że diariusze „w druku wydają się od początku przemyślane i przybierają kształt ostateczny, skończony, tymczasem dziennik to forma otwarta, pozostająca w dynamicznej relacji z autorem”<sup>19</sup>. Rodak, szczegółowo przyglądając się zapiskom osobistym, wnioskuje, że „dziennik nie jest tylko tekstem. Dziennik jest rzeczą materialną, w której tekst został zapisany”<sup>20</sup>. Idąc tropem tych interesujących rozważań, należy poświęcić trochę miejsca na refleksje dotyczące samego zeszytu i jego materialności, ponieważ – jak sądzę – jest to niezwykle istotne w kontekście mówienia o tekście jako takim. Nie można, stwierdzam za autorem artykułu, oddzielić zapisu od przestrzeni, w której powstał i został zachowany, zamknięty. Badacz przedstawia kilka różnic między dziennikiem w wersji oryginalnej a tym, który przybrał kształt książki:

<sup>16</sup> P. RODAK: *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*. „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 100–117.

<sup>17</sup> J. LEOCIAK: *Losy tekstów*. W: TENŻE: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 90.

<sup>18</sup> Por. P. RODAK: *Rzeczy w kontekście pisania...*, s. 106.

<sup>19</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Nota edytorska*. W: R. KNOLL: *Dziennik*. Warszawa 2013, s. 60–61.

<sup>20</sup> P. RODAK: *Rzeczy w kontekście pisania...*, s. 108.

[...] tekst dziennika w książce ma zwykle charakter jednolity i linearny, podczas gdy niektórzy diaryści – dotyczy to zwłaszcza pisarzy, których dzienniki są najczęściej wydawane drukiem – przepisują swoje zapisy, pozostawiając ich dwie wersje lub więcej. Nierzadko w oryginalnych dziennikach odnajdujemy różnego rodzaju poprawki, skreślenia czy dopiski, które znikają w druku. Jednocześnie dzienniki w wydaniu książkowym są obszerniejsze od oryginałów; obejmują bowiem teksty dodane przez edytorów: wstępy, przypisy, noty, komentarze<sup>21</sup>.

Rutka, choć nie była pisarką i nie przygotowywała swojego dziennika do druku (a nawet nie myślała o swoich notatkach w kontekście ich upublicznienia), stała się autorką tekstu wydanego jako książka, do którego dodano wstępy, przypisy, noty i komentarze. To oczywiście działania obligatoryjne i przydatne, do których nie możemy zgłaszać uwag, ale należy je wyraźnie odnotować. Obca ingerencja w oryginalny zapis zmienia bowiem sposób funkcjonowania dziennika w świadomości odbiorców.

„Szczęście” mają te dokumenty, których wydawca kierował się podejściem historycznym i nie wprowadzał do tekstu drukowanego niepotrzebnych zmian, mogących dotyczyć na przykład pomijania skreśleń, rozmiaru tekstu, błędów ortograficznych oraz językowych i/lub interpunkcji. Niestety w przypadku *Pamiętnika* Rutki Laskier zdecydowano się na poprawę zapisków dziewczyny. Tę kwestię chciałabym jednak omówić osobno, w tym miejscu jedynie sygnalizując przyszłe rozważania.

Pierwszym wymienionym przez Rodaka elementem dziennika jest nośnik. Badacz wskazuje kilka możliwych rozwiązań, takich jak: zeszyty, bruliony, kalendarzyki, albumy czy luźne kartki<sup>22</sup>, uważając je za typowe. Rutka posłużyła się zielonym zeszytem w linię, a więc wpisuje się w opracowany schemat. Prawdopodobnie był to zeszyt szkolny, wchodzący w skład wyprawki dla uczennicy gimnazjum.

Wygląd, kolejna składowa „pierwotnego” dziennika, jest kwestią dużo bardziej złożoną. Mowa tu przede wszystkim o stanie zachowanego zeszytu, śladach jego użytkowania (plamy, zabrudzenia, zagięcia) i znakach ukrywania (zniszczenia, zalania, zagubienia pojedynczych stron) lub wszelkiego rodzaju odautorskich skreśleniach, dopiskach czy autokomentarzach<sup>23</sup>. W fotokopiach dziennika Rutki, które przedstawia redaktor książkowego wydania, niełatwo jest dostrzec takie materialne znamiona użytkowania brulionu. Niemniej należy odnotować kilka widocznych skreśleń, jak na przykład to w notatce z 6 lutego 1943 roku, która pełni funkcję retrospektywną i jest chyba jednym z najbardziej bolesnych wspomnień dziewczynki, czyli opisem selekcji ludności żydowskiej na boisku

<sup>21</sup> Tamże, s. 105.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 107.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 108.

sportowym „Hakoach”. To tu zdarza się jedna z niewielu pomyłek i skreślone zostaje słowo „za”: „[...] wtedy za gdy wyrzałam za parkan zobaczyłam żołnierzy z karabinami wycelowanymi w stronę placu, na wypadek czyjejś ucieczki”<sup>24</sup>. To zapewne ślad emocji, które towarzyszyły Rutce podczas opisywania zdarzeń z 12 sierpnia 1942 roku. Od selekcji na boisku sportowym do zapisu tych wydarzeń mija prawie pół roku, a narracja dziewczyny jest bardzo żywa, nerwowa i chaotyczna językowo. Występują skreślenia, pismo staje się mniej wyraźne, a nacisk narzędzia na papier jest mocniejszy, ponieważ – jak się wydaje – pióro w tym miejscu intensywnie przebija na drugą stronę kartki. Pojedyncze słowa są rozmazane, sprawiając wrażenie zbyt wcześnie dotkniętych ręką, zanim tusz zdążył wyschnąć, lub czymś zamoczonych. Możemy tylko domniemywać, że mogły to być na przykład łzy.

Kolejne skreślenie zauważamy 15 lutego 1943 roku, przy opisie przyjacielskiej (?) relacji z Mietkiem: „[...] z Mietkiem jak się rozmawia to się zapomina zupełnie *inaczej* o różnicy płci, z czego jestem bardzo zadowolona”<sup>25</sup>. Oba skreślenia nie są natomiast zaznaczone w książce, co pozbawia czytelnika namacalnych śladów silnych emocji dziewczyny. Co prawda, fotokopie umożliwiają nam przyjrzenie się oryginalnemu zapisowi (w tym na przykład kaligrafii, o której będzie jeszcze mowa), ale pominięcie tego w druku wydaje się zabiegiem zubażającym całość, a przede wszystkim niepotrzebnym. Warto wspomnieć w kontekście przytoczonego artykułu Rodaka zdają się ślady, które uniemożliwiają odczytanie tekstu. W przypadku dziennika będzinianki fragment, który stał się nieczytelny, to kawałek próby literackiej dziewczyny – opowiadanie *Zima w gheecie*<sup>26</sup>. Utwór urywa się na słowach: „[...] źle odżywione dziewczęta, anemiczni [...]”<sup>27</sup>. Dalszy fragment tekstu został zalany jasną (białą?) substancją, która uniemożliwia odczytanie kolejnych zdań.

Następnym ciekawym przykładem sposobu wyrażania stanu emocjonalnego przez dziewczynkę, widocznym jedynie na poziomie graficznym, jest zapis z 29 stycznia 1943 roku, który brzmi: „Janek nie przychodzi.....”<sup>28</sup>. Zdanie zapisane zostało w pierwszej linijce od góry, a cała strona jest pusta. To o tyle interesujące, że jest to jedyny taki przypadek. Być może ów zabieg był wyrazem jakiejś chaotycznej mieszanki uczuć: rozpacz, złości i smutku. Należy pamiętać, że stosunek Rutki do chłopca był mocno ambiwalentny.

Jako kolejny ważny element oryginalnej formy zapisu dziennika Paweł Rodak wymienia strukturę materialną. Są to, jak wskazuje, przykładowo: listy, kartki pocztowe, rachunki lub bilety<sup>29</sup>, będące namacalnym pozatekstowym świadec-

<sup>24</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 56.

<sup>25</sup> Tamże, s. 68.

<sup>26</sup> Zob. tamże, s. 118.

<sup>27</sup> Tamże, s. 118, 120.

<sup>28</sup> Tamże, s. 40.

<sup>29</sup> Por. P. RODAK: *Rzeczy w kontekście pisania...*, s. 108.

twem. Takie artefakty nie weszły jednak w skład dziennika będzinianki. Być może ich tam nie umieściła lub, co także wysoce prawdopodobne, nie przetrwały czasu wojny czy też lat późniejszych. Narzędzie pisania również okazuje się niezwykle ważne. Rutka była w tej relatywnie komfortowej sytuacji, że miała do dyspozycji pióro i ołówek, którymi posługiwała się wymiennie. Kolor tuszu jest zmienny, a niekiedy do wymiany narzędzia pisarskiego dochodzi podczas sporządzania jednej notatki – tak dzieje się na przykład we wspomnianych już zapiskach z 6 lutego 1943 roku<sup>30</sup>, gdzie Rutka rozpoczyna wpis piórem, a kończy ołówkiem.

Ostatnią ważną kwestią pozostaje pismo. Rodak stwierdza:

[...] utrwalony jest charakter i kształt pisma diarysty oraz zmiany, jakie w nim następują wraz z upływem lat [...] wygląd pisma może dostarczyć ważnych informacji o stanie zdrowia diarysty, jego charakterze, o kondycji fizycznej i psychicznej, w jakiej prowadzi dziennik (np. choroba, strach lub zmęczenie etc.)<sup>31</sup>.

Pierwszy wpis z 19 stycznia 1943 roku został zrobiony wprawną, wyrobioną ręką. Pismo jest kształtne i staranne. Dziewczynka ma nawyk zostawiania dużych odstępów między wyrazami, który utrzyma się do końca dziennika. W początkowych notatkach litery są drobne, a z upływem czasu i ze zmianą nastrojów robią się większe, mniej dopracowane, a czasem nawet – trudno czytelne. Przykładem zapisu pełnego kaligraficznego chaosu jest notka datowana na 5 lutego 1943 roku, w której Rutka opisuje wieść o stworzeniu getta „z prawdziwymi murami”<sup>32</sup>, snuje refleksje na temat przyszłych kontaktów z przyjaciółmi i wyraża nadzieję na koniec wojny, którą za chwilę sama wyśmiewa, pisząc o szykanach, Oświęcimiu i „małych dzieciach, którym roztrzaskuje się główki karabinami”<sup>33</sup>. Pismo ulega transformacji. Pierwsze wpisy wydają się staranne, dopieszczone i przemyślane. Znaki stawiane są z rozwagą. Kolejne wpisy, prowadzone, kiedy narasta groza wojny i dochodzi do skomplikowania sytuacji prywatnej autorki (te tematy występują często razem, są ze sobą powiązane), stają się zamaszyste, rozciągnięte i mniej dokładne. Słowa rozjeżdżają się, jakby były pisane w pośpiechu, młodzieńczym popłochu, by niczego, co zrodziło się w głowie, nie pominąć i nie zapomnieć. Dzięki możliwości wglądu w fotokopie oryginalnego zapisu czytelnik potrafi wyobrazić sobie tę dziewczęcą gonitwę myśli, rozgardiasz i nieporządek. Oprócz charakteru pisma zmienia się także nacisk pióra na papier. Tusz przebija na drugą stronę kartki, przez co niektóre fragmenty stają się trudne do rozkodowania. W świetle przedstawionych tez artykułu Pawła Rodaka można powiedzieć, że sposób prezentacji oryginału w wersji książkowej okazał się niezwykle cenny.

<sup>30</sup> Por. R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 62.

<sup>31</sup> P. RODAK: *Rzeczy w kontekście pisania...*, s. 108.

<sup>32</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 46.

<sup>33</sup> Tamże, s. 48.



## Rutka i jej dziennik

Rutka pisze dziennik od stycznia 1943 roku, rozpoczynając go słowami: „Nie mogę sobie uprzytomnić że to już 43 rok, czwarty rok tego piekła. Dni mijają prędko jeden bliźniaczko podobny do drugiego. Codziennie ta sama obumarzła, lepka nuda”<sup>34</sup>. Czytelnik zostaje niemal wrzucony do świata opisywanego przez dziewczynkę. Pierwsze zdanie zdaje się przeprowadzać przez bramy piekieł. Narratorka nie przedstawia ani siebie, ani swojej rodziny. Nie wyjaśnia celu prowadzenia dziennika, nie opisuje też motywacji, które skłoniły ją, by podjąć aktywność pisarską. Może to wynikać z intymnego charakteru jej tekstu, nieobliczonego na odbiorcę. Justyna Kowalska-Leder zauważa:

[...] zapiski osobiste, tworzone *hic et nunc*, zwykle w niewielkim stopniu dbają o postronnego odbiorcę. Autor dziennika, pamiętnika, listu nie przykłada się do tego, by nakreślić szeroki kontekst swojej wypowiedzi, umożliwiającą zwłaszcza po latach łatwe dotarcie do sensu przekazu. Dlatego literatura tego rodzaju bywa dla czytelnika zagadką, którą próbuje on rozwiązać na drodze interpretacji, posiłkując się śladami pozostawionymi przez autora tekstu<sup>35</sup>.

Zgodnie ze słowami badaczki interpretator słów Rutki powinien podążać po śladach, traktując wyzwanie rzucone przez dziewczynkę jako swego rodzaju zagadkę. Diarysta nie jest zmuszony dokonywać opisu sytuacji, w której się znalazł, ani tworzyć, nawet lapidarnych, relacji dotyczących życia rodziny, ponieważ je zna i codziennie ich doświadcza. Z jednej strony na horyzoncie wyobrażeń autora dzienników potencjalny czytelnik nie istnieje, więc informacje o charakterze poznawczym są zbędne i niepotrzebne. Z drugiej strony bliska jest mi teza, którą odważnie stawia Zbigniew Białas, twierdząc, że ocalały z Zagłady zeszyt Rutki może nie być jedynym świadectwem tworzonym przez dziewczynkę. Mogło być ich więcej<sup>36</sup>.

Rutka jawi się jako ocytana i inteligentna nastolatka o przekonaniach lewicowych. Sama zresztą tak siebie nazywa we wpisie z 9 marca 1943 roku, notując: „[...] być komunistką i nie pracować to się nie zgadza”<sup>37</sup>. Dziewczynka czyta dużo i chętnie, snując krótkie refleksje o przeczytanych lekturach. Wymienia takich autorów, jak: Andrzej Strug, Gustaw Mayer i Dmitrij Siergiejewicz

<sup>34</sup> Tamże, s. 22.

<sup>35</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Wprowadzenie*. W: *Taż: Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 7.

<sup>36</sup> Por. wywiad „Rutka jest niebezpieczna”. O nowo powstającej powieści inspirowanej losami będziańskiej Żydówki z Profesorem Zbigniewem Białasem rozmawia Anita Jasińska zamieszczony w niniejszym numerze.

<sup>37</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 102.



Mereżkowski. Wart odnotowania jest język, jakim posługuje się nastolatka. Laskierówna pisze po polsku, a to – twierdzi Białas – ważny sygnał, ponieważ dziennik, rzecz bardzo prywatną i intymną, pisze się w języku najbliższym sercu<sup>38</sup>. Sam styl Rutki badacz uważa za bardzo dobry, a polszczyznę, jaką się posługuje – za znakomitą. To istotna informacja zawarta w tekście, która mówi o wykształceniu i zasymilowaniu rodziny będzinianki.

Ewelina Konopczyńska-Tota dodaje:

Rutka wychowała się w rodzinie wykształconych i postępowych Żydów. Potwierdza to poprawny styl, którym posługuje się na łamach *Pamiętnika*. Biegła znajomość języka to zasługa nie tylko jej rodziców, mówiących po polsku w domu, ale także profilu tzw. Gimnazjum Fürstenberga, do którego uczęszczała. Była to szkoła typu świeckiego [...]<sup>39</sup>.

Podobną obserwację odnotowuje Anna Szczepanek, autorka artykułu *Przyszłość niedokonana. Będzin w Pamiętniku Rutki Laskier i wspomnieniach Eugenii Praver*, pisząc, że „słownictwo, jakim się posługuje – [jest – A.J.] bogate jak na czternastolatkę<sup>40</sup>. Rutka nie popełnia wielu błędów, choć zdarzają się jej potknięcia interpunkcyjne. Niekonsekwentnie zapisuje słowo „ciekawa”, stosując czasem formę „ciekawam”, oraz sporadycznie pomija niektóre litery w wyrazach, na przykład „myś[li]”, albo zapomina o całych słowach, na przykład „się”.

Poza tymi drobnymi niedoskonałościami jej tekst jest logiczny, przejrzysty oraz uporządkowany, mimo że czasem sporządzany bywa „na gorąco”, w emocjach, „bziku<sup>41</sup> albo – smutku i rozpacz. Do charakterystyki Laskierów pasuje wielokrotnie cytowane określenie zastosowane przez Kowalską-Leder i dotyczące opisu domu Reni Knoll, powtórzone przez Konopczyńską-Totę w kontekście rodziny Rutki, która kultywowała tradycję, ale nie była religijna<sup>42</sup>. Dziewczynka nie odnotowuje w dzienniku żadnych świąt żydowskich, nie wspomina nawet o szabacie. Konopczyńska-Tota zwraca uwagę na brak typowych zabaw żydowskich w zapiskach Rutki: „[...] poszukiwanie afikomanu [...], przyozdabianie szafasu w święto Sukot czy pieczenie hamataszy podczas święta Purim<sup>43</sup>.

Rutka nie zastanawia się nad własną tożsamością. Definiuje siebie jako Żydówkę („my Żydzi<sup>44</sup>), choć do religii nie przywiązuje wagi. Jedyną uwagę,

<sup>38</sup> Por. „Rutka jest niebezpieczna”...

<sup>39</sup> E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się...*, s. 202.

<sup>40</sup> A. SZCZEPANEK: *Przyszłość niedokonana. Będzin w Pamiętniku Rutki Laskier i wspomnieniach Eugenii Praver*. W: *Czytanie Śląska i Zagłębia. Materiały I studenckiej konferencji Koła Naukowego Polonistów*. Red. E. DUTKA. Katowice 2009, s. 147.

<sup>41</sup> To jedno z określeń, jakie stosuje Rutka, by opisać swoje samopoczucie.

<sup>42</sup> Por. E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się...*, s. 202–203.

<sup>43</sup> Tamże, s. 202.

<sup>44</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 66.

którą można zaliczyć do rozważań religijnych (pomijając kwestie związane ze zwątpieniem w istnienie Boga), stanowi pytanie spisane w dzienniku: „Ciekawam czy żydówki mogą się spowiadać chrześcijańskiemu księdzu?”<sup>45</sup>. To – jak sądzę – jest oznaka otwartości na inne, obecne w życiu dziewczyny wyznanie. Tę otwartość wśród będzinśkich Żydów potwierdza Linka Gold, która wspomina swoje przedwojenne doświadczenia, pisząc: „[...] nie istniały podziały między Polakami i Żydami. Z moją kuzynką chodziłam do kościoła święcić jajka, w domach żydowskich pojawiała się choinka. Byliśmy bardzo zżyci z naszymi sąsiadami, a ojciec należał do osób bardzo postępowych. Podobnie było w domu Rutki [podkreśl. – A.J.]”<sup>46</sup>. Dziewczyna, niezwiązana z judaizmem, nie odnotowuje spalenia będzinśkiej synagogi w 1939 roku. Z jednej strony może to wynikać z późno rozpoczętej praktyki diarystycznej, wychylonej raczej w przyszłość niż skoncentrowanej na tym, co minione. Z drugiej strony jedna z notatek ma charakter retrospektywny i przypomina o zdarzeniu z 1942 roku, czyli selekcji na boisku sportowym „Hakoach”. Należy jednak przyznać, że sytuacje te nie są z perspektywy Rutki podobne. W pierwszej z nich ani ona, ani jej bliscy nie brali udziału, w przypadku drugiej – dziewczyna i jej babcia znalazły się w wysoce niebezpiecznym położeniu, a zorganizowana nazistowska akcja na pewno stanowiła temat rodzinnych rozmów, być może też przerodziła się w trudne, traumatyczne wspomnienie. Argumentem za taką interpretacją byłby właśnie plastyczny i rzeczowy wpis Rutki, stworzony pół roku po opisywanych wydarzeniach, który niesie za sobą ogromny ładunek emocjonalny.

Mimo to Ewelina Konopczyńska-Tota zauważa:

Będzin 8 października 1939 roku został wcielony do Rzeszy Niemieckiej jako tak zwana rejencja. Rutka prowadzi *Pamiętnik* od stycznia 1943 roku. Nie opisuje skrupulatnie wszystkich wydarzeń, jak inne dziewczęta żydowskie prowadzące podczas okupacji pamiętniki. To, co bezpośrednio ją dotyczyło notuje z emocjonalną emfazą. Narracja opisywanych wydarzeń jest zazwyczaj linearna, rzadko kiedy asocjacyjna i retrospektywna. Pomija niektóre kluczowe wydarzenia związane z eksterminacją Żydów. Tak jak w przypadku wydarzeń z ósmego na dziewiątego września 1939 roku, których nie odnotowuje. Tragedia rozegrała się w pobliżu jej domu. Musiała słyszeć detonacje i rzucane granaty<sup>47</sup>.

Być może to, co było kluczowym momentem dla historii eksterminacji żydowskiej społeczności Będzina, w przekonaniu Rutki okazało się mniej ważne. Diarysta dokonuje subiektywnego wyboru tematów, który niejednokrotnie może dziwić współczesnego czytelnika. Rutka, podobnie jak Renia, nie chciała

<sup>45</sup> Tamże, s. 38.

<sup>46</sup> L. GOLD: *Rutka była moją koleżanką...*, s. 11.

<sup>47</sup> E. KONOPCZYŃSKA-TOTA: *Zasmucam się...*, s. 203.

stworzyć kroniki getta, okupacji lub terroru. Nie możemy zapominać, że mamy do czynienia z dziennikiem dojrzewającej dziewczyny, której trudny okres dorastania zbiegł się w czasie z wybuchem wojny i Zagładą Żydów.

Opisując przypadek *Dziennika* Reni Knoll, Justyna Kowalska-Leder formuluje tezę, którą można odnieść także do zapisków nastolatki z Będzina:

[...] w zapiskach Reni uderza kontrast między sygnalizowanym przez nią rozgrywającym się w getcie dramatem a jej koncentracją na tematach związanych z dojrzewaniem. Flirty z kolegami i nieustanne utarczki z koleżankami to oś problemów, z którymi Renia zmagą się podczas wojny. Dominanta tematyczna jej zapisków zmusza współczesnego czytelnika do konfrontacji z jednolicie traumatyczną wizją losu Żydów pod okupacją niemiecką. Nie mieszczą się w niej bowiem tematy dojrzewania, które tak bardzo absorbują diaryste<sup>48</sup>.

Rutka, podobnie jak jej krakowska rówieśnica, przeplata tematy związane z okupacją i Holokaustem z tymi, które bezpośrednio dotyczą jej samej, jej znajomych i rodziny. Pierwsza notatka bezpośrednio odnosi się do wojny, a dziewczynka nazywa czas, w jakim żyje, piekłem. Piekło to częste porównanie pojawiające się w zeznaniach, relacjach, dziennikach i pamiętnikach. Jacek Leociak zauważa, że „wyobrażenie piekła – w kształcie, jaki uformowała kultura w ciągu wieków – jest niewątpliwie jedną z figur Holokaustu”, a „jednym z atrybutów piekielnych otchłani jest chaos, bezład, pomieszanie. Takim infernalnym splątaniem jest dotknięty świat getta, pozbawiony elementarnego porządku, wtrącony w szatański wir”<sup>49</sup>.

Kolejne styczniowe wpisy zdają się koncentrować jedynie na skomplikowanych, do końca niejasnych relacjach dziewczynki z otoczeniem. Występują takie postaci, jak: Micka, Mietek, Janek, Różia, Minda czy Tusia. Są to bohaterowie, którzy pojawiać się będą niezmiennie aż do końca zapisków. Czytelnik jest świadkiem rozwijających się przyjaźni, zauroczeń i burzliwych kłótni. Jedną z najważniejszych osób w życiu nastolatki okazuje się Janek. Uczucia do niego są silne, ale mocno labilne. Rutka waha się między obojętnością, miłością a nienawiścią. To pokazuje, jak trudny okres przeżywa i z czym przychodzi jej się mierzyć – w sferze emocjonalnej, seksualnej i obyczajowej.

Sporadycznie pojawiają się też rodzice i brat. Kontakt z mamą opisany jest lapidarnie i wskazuje na zupełnie naturalne, przejściowe nieporozumienia między nią a dorastającą córką. Na kartach dziennika często obecna jest także plotka. Przykładowo, plotka o staraniach Rutki o zainteresowanie Janka, przyniesiona do domu dziewczynki przez koleżankę, wprawia ją w zły nastrój. W notatce z 26 stycznia 1943 roku z kolei pojawia się informacja o zaplanowanych zdję-

<sup>48</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Diarystyka dzieci żydowskich pod okupacją niemiecką*. W: TAŻ: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka...*, s. 84.

<sup>49</sup> J. LEOCIAK: *Opisać getto*. W: TENŻE: *Tekst wobec Zagłady...*, s. 255.

ciach u fotografa, co staje się pretekstem do krótkiej autoprezentacji. Rutka, bez przesadnej skromności, pisze:

[...] jestem wysoka szczupła, nogi niebrzydkie, w pasie bardzo wąska. Ręce mam długie ale o brzydkich a raczej niepielęgnowanych paznokciach. Oczy mam duże czarno brązowe brwi gęste i rzęsy długie, nawet bardzo. Włosy czarne obcięte krótko i zaczesane w tył nos mały zadarty nieco ku górze. I usta ładnie wykrojone, bardzo białe zęby i portret gotowy. Chciałabym to wszystko co się we mnie dzieje, przelać na papier ale absolutnie mi się nie udaje. A teraz jeszcze opiszę się ze strony moralnej: Mówią, że jestem inteligentna, wykształcona, możliwe, chociaż się nie uczyłam, to znaczy nie przykładałam do nauki. Mam bziki, nieraz jestem tak melancholijnie nastrojona, i wtedy otwieram usta tylko by dociąć komuś a docinać lubię bardzo i robię to z umiarem [...]<sup>50</sup>.

W opisie Rutka jawi się jako pewna siebie i zadowolona ze swojego wyglądu. Wskazuje na swoje atuty, delikatnie wytykając usterki w wyglądzie. Mówi o sobie jako o dziewczynie pojętej, bystrej i inteligentnej oraz zwraca uwagę na to, co uważny czytelnik wychwyci od razu – zmienność emocjonalną i niestałość w uczuciach. Są to jednak cechy niemalże przypisane do wieku dojrzewania, więc ich obecność nie powinna dziwić. Przedstawiona autocharakterystyka zgadza się z tym, o czym wspominały koleżanki dziewczynki. Linka Gold opisała ją jako: „[...] wysoką, szczupłą, o ładnych oczach i włosach”, z figurą modelki<sup>51</sup>, a Stanisława Sapińska zwróciła uwagę na szczególną dorosłość Rutki, mówiąc, że była wcześniej dojrzała, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym<sup>52</sup>. O niezwyklej urodzie, na którą zwrócił uwagę nawet dr Josef Mengele, zaświadcza Zofia Minc, współwięźniarka w obozie Auschwitz<sup>53</sup>.

5 lutego 1943 roku temat wojny powraca i będzie pojawiał się coraz częściej. Autorka zaczyna od znamienych słów: „[...] koło zacieśnia się coraz bardziej”<sup>54</sup>, co oznacza, że zdaje sobie sprawę z malejącej przestrzeni, jaką może dysponować. Kurczące się koło nie odnosi się jedynie do terytorium getta, które ulega ciągłym przeistoczeniom i zmianom, ale także do coraz agresywniej prowadzonej nazistowskiej polityki wobec Żydów. Kolejne przesiedlenie, obligatoryjna przeprowadzka na Kamionkę, to tylko fragment tego, co dziewczyna nazywa „zacieśnianiem”. Zacieśnia się również krąg życia, który tworzą zamknięci w getcie ludzie. Można – jak sądzę – porównać metaforę nastolatki do pętli zaciskającej się wokół szyi i odbierającej życie. Zastosowana figura koła jasno wskazuje, że ów zaciskający się krąg kurczy się w sposób miarowy i z każdej strony w ten sam sposób. Nie ma z niego żadnej ucieczki, drogi ewakuacji. Nawet akt notowania, rejestro-

<sup>50</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 30, 32.

<sup>51</sup> L. GOLD: *Rutka była moją koleżanką...*, s. 11.

<sup>52</sup> Por. M. NOWACKA: *Historia „Pamiętnika”*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 7.

<sup>53</sup> Por. Z. Minc, Archiwum ŻIH...

<sup>54</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 46.

wania codzienności ulega ciągłym zmianom. „Pisanie – zauważa Leociak – odbywało się zatem w kurczącej się ciągle i wciąż naruszanej sferze prywatności”<sup>55</sup>. Czytelnik usłyszy echa systematycznie kruszącej się „bezpiecznej przestrzeni”. 5 lutego dziewczynka pisze o chęci wyjścia na ulicę „Małachowską”<sup>56</sup>, a ponad miesiąc później, 20 marca, ze smutkiem stwierdza, że „wolno chodzić już tylko na Zawału i Gzichowie”<sup>57</sup>. Tempo ograniczania terytorium, na którym można przebywać, stale się zwiększa, a ludzie tłoczą się w małych uliczkach, odbierając sobie nawzajem przestrzeń. Rośnie zdenerwowanie, irytacja, panika. Rutka nieśmiało marzy o końcu wojny, choć ma świadomość, jak bardzo naiwne są jej fantazje. Wspomina o okrucieństwie nazistów, wykazując się wiedzą na temat sposobu eksterminacji Żydów. Pisze, że: „[...] wtrącano [ich – A.J.] żywcem do pieca, a małym dzieciom roztrzaskiwano główki karabinami, albo pakowano do worków i gazowano”<sup>58</sup>. Są to najpewniej informacje zasłyszane, koszmarne prawda opowiedziana przez któregoś ze świadków lub straszliwa plotka.

Linka Gold potwierdza słowa dawnej koleżanki – wszyscy mieli pewność co do własnej przyszłości:

[...] wiedzieliśmy, co może czekać tych, którzy jadą do „obozów pracy”. Mówiliśmy, że Niemcy robią abazury z żydowskiej skóry, a mydło z tłuszczu. A czasami, kiedy dochodził zapach spalenizny, mówiliśmy, że to palą się Żydzi. Mieliśmy więc świadomość, do czego są zdolni okupanci. Ale jednocześnie mieliśmy też taką barierę ochronną. Nie dopuszczaliśmy myśli, że coś tak potwornego może spotkać nas, czy nasze rodziny<sup>59</sup>.

Przy przywoływaniu wspomnień z selekcji z 1942 roku Rutka operuje frazą „sama widziałam”, osadzając siebie w roli świadka. Podkreśla to autentyzm wydarzeń i tłumaczy wyjątkowe nacechowanie emocjonalne notatki. Dziewczynka była świadkiem zabójstwa niemowlęcia:

[...] sama widziałam jak żołnierz wyrwał kilkumiesięczne maleństwo z rąk matki i główką z całej siły uderzył o słup latarni. Mózg rozprysnął się na drzewie, matka dostała ataku piszę to tak jakby nigdy nic, jakbym była doświadczonym na okrucieństwach wojskiem, a jestem przecież młoda mam czternaście lat i niewiele w życiu widziałam, a jestem już tak obojętna<sup>60</sup>.

Będzianka opowiada o wydarzeniach na boisku sportowym z perspektywy czasu, układając opowieść w logiczną całość. Rozpoczyna wspomnienia od

<sup>55</sup> J. LEOCIAK: *O autorach, miejscu i czasie*. W: TENŻE: *Tekst wobec Zagłady...*, s. 74–75.

<sup>56</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 46.

<sup>57</sup> Tamże, s. 106.

<sup>58</sup> Tamże, s. 48.

<sup>59</sup> L. GOLD: *Rutka była moją koleżanką...*, s. 12.

<sup>60</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 60, 62.

śniadania, które określa jako „pierwszorzędne (na wojenne czasy) jajka, sałatkę, mleczne masło i białą kawę”<sup>61</sup>, co jednoznacznie sugeruje, że rodzinie nie dośkwiera głód. To o tyle istotne, że, jak podpowiada Justyna Kowalska-Leder, temat ten jest wyjątkowo często przywoływany przez diarystów lub ocalałych. Najlepszym przykładem może być postać Dawida Sierakowiaka, dla którego kwestia jedzenia staje się wręcz obsesyjna.

[...] czytając świadectwa pochodzące z gett, zwykle znajdujemy opisy doświadczenia głodu. Autorzy dokumentów odnotowują złe samopoczucie, choroby wynikłe z głodowego wyniszczenia organizmu, relacjonują stan zdrowia mieszkańców dzielnicy zamkniętej oraz ich zgony, a nawet przypadki kaniibalizmu. Bardzo często zapisują wciąż zmieniające się ceny żywności oraz wartość przydziału kartkowego. W dzienniku Reni temat ten pojawia się sporadycznie<sup>62</sup>.

W tekście Reni temat pojawia się sporadycznie, w dzienniku Rutki – wcale. To jedno z tych doświadczeń, które jej nie dotyczą i nie dotyczą. Dziewczynka ma co jeść, nie cierpi na brak pożywienia. Po śniadaniu Rutka wraz z rodzicami udaje się na „Hakoach”, skąd ucieka około godziny pierwszej w nocy. To jedno z najtragiczniejszych doświadczeń, o których pisze dziewczynka. To czas selekcji, w której dostaje kategorię „1a”, oznaczającą wywóz na roboty. W tej samej grupie spotyka swoją koleżankę Linkę Gold<sup>63</sup>. Obu, choć osobno, udaje się uciec. Rutka opisuje ów dzień jako ulewny i burzowy. Wspomina o tłumie i tłoku, widzi z bliska policjantów znęcających się nad zgromadzonymi, osamotnione dzieci i mdlejących ludzi. Groza sytuacji jest tak wielka, że dziewczynka nie potrafi znaleźć odpowiedniej formuły, by ją zanotować. Pisze wprost: „[...] napatrzyłam się na tyle nieszczęść, w ogóle tego pióro opisać nie może”<sup>64</sup>. Rutka jeszcze raz, w innym miejscu sygnalizuje brak stosownego języka, którym mogłaby opowiedzieć o Zagładzie. 27 stycznia 1943 roku odnotowuje: „Chciałabym to wszystko co się we mnie dzieje przelać na papier ale absolutnie mi się nie udaje”<sup>65</sup>. Autorka diariusza zauważa problem niewyraźności tego, co przeżywa. Nie umie – i to

<sup>61</sup> Tamże, s. 54.

<sup>62</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Renia i jej zeszyt*. W: R. KNOLL: *Dziennik...*, s. 23.

<sup>63</sup> Linka Gold tak opisuje to wydarzenie: „Pamiętam, że część Żydów przeczuwając, co tak naprawdę znaczy selekcja, którą dowodził Kuczyński, przed zbiórką malowała sobie włosy na czarno, chcąc w ten sposób odmłodzić się. Nagle lunął deszcz. Smugi czarnej farby zaczęły im spływać po twarzach. Niemcy kazali niektórym starszym ludziom zastępną w dziwnych pozycjach na czworaka. Przypominali wielbłądy. Mimo tej całej makabry my, młodzi, nie mogliśmy powstrzymać się od historycznego śmiechu. To była mieszanina strachu i jakiejś tragikomedii. Może to była taka obrona organizmu, psychiki, która nie chciała przyjąć do wiadomości, że coś takiego ma miejsce” (L. GOLD: *Rutka była moją koleżanką...*, s. 12).

<sup>64</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 58.

<sup>65</sup> Tamże, s. 32.



ją frustruje – opisać swoich uczuć, „co się w niej dzieje”. To, czego doświadcza, przekracza jej kompetencje. Zastany świat ją przeraża, a w tym przerażeniu – paraliżuje, obozwładniając także jej język. Rutka podejmuje jednak (jak sama zauważa) nieudaną próbę opisanie wydarzeń rozgrywających się kilka miesięcy wcześniej. „Niemoc języka – pisze Leociak – do której autorzy przyznają się na wiele sposobów, zdaje się potwierdzać tezę o poznawczej bezradności wobec Zagłady. Nie sposób tego wyrazić, gdyż nie sposób tego wyrazić”<sup>66</sup>.

Będzinianka opisuje swoją bohaterską ucieczkę i spotkanie z pijanym naziścią, kwitując relację cyniczną i cierpką uwagą: „[...] ha ha, tu można oszaleć, jeśli się to wszystko przypomni”<sup>67</sup>. Bezpośrednio po tym wtrąceniu nastolatka przechodzi do „spraw lokalnych”<sup>68</sup>. To tu ujawnia się zgrzyt pomiędzy tym, co współcześnie można uważać za ważne i traumatyczne, a w perspektywie historii błahym, dziecięcym i nieistotnym spojrzeniem. Z tej „niestosowności” wyłania się prawdziwa groza wojennych doświadczeń. Rutka oddziela relację z „Hakoachu” od spraw miłosnych narzędziem pisarskim: pierwszą część notatki zapisuje piórem, a drugą – ołówkiem, relacjonując spotkanie z Jankiem, kiedy chłopak chciał ją pocałować. Środek ciężkości zostaje przeniesiony na pierwsze nieśmiałe damsko-męskie kontakty intymne, do których finalnie nie dochodzi. Dziewczyna nie daje się pocałować, choć niedługo potem żałuje decyzji i pragnie, by chłopak ponowił próbę. Przewrotność i ciągła zmienność to bowiem cechy przewodnie omawianego dziennika.

6 lutego 1943 roku także dochodzi do splecenia dwóch rodzajów informacji: społecznych i „lokalnych” (w znaczeniu tego słowa używanym przez dziewczynę, tj. prywatnych). Rutka opisuje niechęć i odrazę do Niemców, którzy jawią się jako bezwzględni oprawcy i brutalni okupanci, by po chwili zająć się rodzącą się w młodym ciele kobiecością, fizycznym pożądaniem, potrzebą cielesnego kontaktu z drugim człowiekiem. Wydaje się, że dziewczyna próbuje utrzymać równowagę pomiędzy tymi dwoma rodzajami zamieszczanych informacji, które są dla niej tak samo ważne. Dojrzewające „ja”, zmiany zachodzące w ciele, nowe, dotąd nieznanne pragnienia i trudne relacje rówieśnicze są równie istotne jak problem ograniczenia terytorium w mieście i ciągły strach przed przesiedleniem lub przymusowymi robotami.

Justyna Kowalska-Leder, próbując scharakteryzować powody, ze względu na które diaryści sięgają po pióro, stwierdza:

[...] istotniejsze [...] było samo prowadzenie notatek, a więc pewna praktyka, która pełnić mogła rozmaite funkcje w przypadku każdego z diarystów. Należy tu z pewnością wyróżnić traktowanie dziennika jako powiernika rozterek, ta-

<sup>66</sup> J. LEOCIAK: *Między osobowym a bezosobowym sposobem opowiadania*. W: TENŻE: *Tekst wobec Zagłady...*, s. 141.

<sup>67</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 62.

<sup>68</sup> Tamże.



jemnic i uczuć. W sytuacji zagrożenia życia, cierpień duchowych i fizycznych, utraty najbliższych osób jest to funkcja o znaczeniu fundamentalnym. [...] Jak widać, prowadzenie dziennika może, zwłaszcza w sytuacji traumatycznej, służyć ochronie integralności psychicznej człowieka. W takich okolicznościach pełni też funkcję wentyla bezpieczeństwa, dającego ujście wewnętrznemu napięciu, które wydaje się nie do wytrzymania. [...] Ujście tego stanu za pomocą słów wydaje się zmniejszać jego moc, osłaniać niszczące działanie<sup>69</sup>.

Badaczka zwraca uwagę na bardzo ważną – jak sądzę – funkcję dzienników: niemego terapeuty. Są nie tylko „powiernikiem rozterek i tajemnic”, ale pozwalają poradzić sobie z trudnym czasem wojny, dezintegracją znanego świata, rozpadem tego, co bliskie, swojskie, poznane. Nie inaczej jest w przypadku Rutki, która sama określa sens pisania dziennika, identyfikuje własne potrzeby, co świadczy o dojrzałości emocjonalnej dziewczynki. Diarystka odnotowuje: „[...] już narażenie starczy tego pisania. Zauważyłam, że jest mi o wiele lżej, jakby się przed kimś spowiadała”<sup>70</sup>. Prowadzenie zapisków jest czynnością terapeutyczną, która realnie wpływa na poprawę stanu psychicznego będzinianki.

Autorka *Pamiętnika* nie jawi się jako osoba religijna, a jedyna uwaga o Bogu pojawia się w związku z jego negacją. Rutka rozpaczliwie stwierdza, że Boga nie ma: „[...] ta odrobinka wiary którą kiedyś posiadałam rozprysła się już zupełnie, gdyby istniał Bóg, to napewno nie pozwoliby by ludzi wtrącano żywcem do pieca [...]”<sup>71</sup>. Nastolatka podejmuje próbę zrjonalizowania wydarzeń, których jest jednocześnie uczestnikiem i świadkiem. Odpowiedź jednak nie nadchodzi. „Świat Zagłady – konstatuje Jacek Leociak – jest światem bez Boga”<sup>72</sup>. W zapiskach pojawia się także uwaga dotycząca zemsty. Autorka pragnie zemścić się na nazistach i zadać ból, który sama musi znosić każdego dnia. Strach i ciągle upokorzenie stają się nie do wytrzymania, są czymś ponad siły czternastolatki:

[...] coś się we mnie załamało. Gdy przechodzę obok Niemca wszystko ściąga się we mnie, nie wiem czy z lęku, czy nienawiści, chciałabym znęcać się nad nimi, nad kobietami i dziećmi, które szczują nas swymi salonowymi pieseczkami. Tak bić i dusić mocno, coraz mocniej... Kiedy już nadejdzie ten dzień, o którym mówiła Nica...<sup>73</sup>.

Leociak stawia tezę, która zawiera dwie możliwości uzasadniające rozpoczęcie praktyki diarystycznej: chęć wymierzenia sprawiedliwości dręczycielom i, w perspektywie analizy *Pamiętnika* ciekawszą, wewnętrzną potrzebę zemsty<sup>74</sup>.

<sup>69</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Dzienniki dzieci Holokaustu*. W: R. KNOLL: *Dziennik...*, s. 49.

<sup>70</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 38.

<sup>71</sup> Tamże, s. 48.

<sup>72</sup> J. LEOCIAK: *Opisać getto...*, s. 303.

<sup>73</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 52.

<sup>74</sup> Por. J. LEOCIAK: *Dlaczego pisali?* W: TENŻE: *Tekst wobec Zagłady...*, s. 118.

Próg bólu, upodlenia, wstydu i strachu o siebie oraz własną rodzinę został przekroczony, a jedyny sposób na sprzeciw to spisanie doświadczeń i gorące pragnienie rewanzu. „Wołanie o zemstę – pisze autor *Tekstu wobec Zagłady...* – jest krzykiem rozpacz i bólu, który nie może zaznać ukojenia. Jest znakiem samotności i opuszczenia. Ale nade wszystko jest świadectwem niedającej się już zapełnić pustki i nieodwracalnego zniszczenia, jakie zostawia po sobie Zagłada”<sup>75</sup>.

20 marca 1943 roku pojawia się informacja o przydzieleniu Rutki do pracy – dziewczyna zatrudniona zostaje w zakładzie krawieckim. Szybko – bo 5 i 24 kwietnia – odnotowuje znużenie nowym zajęciem. Bardziej interesuje ją to, co dzieje się obok. Opisuje okno, które otwiera przed nią świat niezagrożonej niczym przyrody: słońce, zakwitającą jabłoń i bez. Tęsknotę za naturą Rutka odczuwała już wcześniej, a dowody na to można znaleźć we włączonym do dziennika opowiadaniu *W góry* z 1942 roku<sup>76</sup>. Dziewczynka w sposób nad wyraz plastyczny opisuje wycieczkę górską, wiele miejsca poświęcając charakterystyce przyrody: drzew, skał, różnorodnej roślinności i zwierząt hodowlanych. Forma prozatorska uwydatnia wrażliwość Rutki oraz jej talent i zacięcie pisarskie.

Powróćmy jednak do figury okna, zza którego rozciąga się widok na wolne, niczym nieograniczone środowisko naturalne, powoli budzące się do życia. Leociak, próbując opisać getto, także wyszczególnia okno jako ważny element przeżywania odseparowania od drugiej, „aryjskiej strony”:

[...] okno na stronę aryjską wyprowadza wzrok poza mury i granice, dając jednocześnie patrzącemu gorzką świadomość wyzucia z przestrzeni. Tym trudniejszą do zniesienia, że miejsce, z którego zostało się wygnanym raz na zawsze, nie przestało istnieć, nie zniknęło. Jest tuż obok. Zdziwienie, że wszystko po tamtej stronie jest takie normalne, ale dla nas już nieosiągalne, takie bliskie i zwyczajne, tylko nas już tam nie ma, jest zdziwieniem patrzącego zza grobu na świat żywych<sup>77</sup>.

Perspektywa Rutki, mimo że pozornie odmienna od wizji kogoś, kto spogląda zza muru na tętniące życiem miasto, jest bardzo bliska temu doświadczeniu. Jeżeli uznamy, że „strona aryjska” kojarzy się z tym, co bezpieczniejsze od tego, co w środku getta, to okaże się, że oba punkty widzenia posiadają wiele miejsc wspólnych.

Taki widok przynosi i zdziwienie, i poczucie odosobnienia, i wyłączenia z egzystencji. Człowiek uświadamia sobie, że został pozbawiony za życia wszystkiego tego, co do tej pory definiowało jego istnienie. Tym, co staje się lejtymotywnym zapisków, jest temat nieprzemijającej nudy. Dziewczynka skarży się

<sup>75</sup> Tamże, s. 120.

<sup>76</sup> Zob. R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 114.

<sup>77</sup> J. LEOCIĄK: *Opisać getto...*, s. 195.

na monotonię i bezruch. Dni – zauważa – bliźniaczo do siebie podobne, mijają szybko<sup>78</sup>. W innym miejscu (20 lutego) ze złością zapisuje informację o areszcie domowym spowodowanym niespokojną sytuacją w mieście<sup>79</sup>. I dalej, 5 kwietnia, przyznaje, że „dni toczą się jednostajnie i szaro”<sup>80</sup>. Zdaje się, że uporczywa nuda jest wspólnym doświadczeniem wielu diarystów. Czasem to właśnie ona, „przymusowa beczynność była dla wielu bezpośrednim impulsem do pisania”<sup>81</sup>. Diarysta Jakub, Żyd, o którym pisze Leociak, „skarży się wielokrotnie na mękę dobrowolnego uwięzienia, ograniczenia ruchu, monotonii i samotności”<sup>82</sup>. Dawid Fogelman, warszawianin i autor *Pamiętnika pisanego w bunkrze*, także utyskuje na obezwładniającą, beznadziejną nudę<sup>83</sup>.

## Publikacja

Redaktorzy dzienników stają przed niełatwym zadaniem, wymagającym podjęcia decyzji, czy oryginalny tekst opublikować w jego czystej, nienaruszonej postaci, nieraz pełnej usterek językowych, ortograficznych i interpunkcyjnych, czy też poddać tekst redakcji. Niektórzy z nich – jak na przykład wydawcy *Dziennika* Reni Knoll – pozostawiają tekst w pierwotnej formie, zaznaczając w druku wyrazy skreślone i poprawione. Justyna Kowalska-Leder, autorka wstępu i noty edytorskiej, tak argumentuje swoje stanowisko:

[...] uporządkowanie tekstu, poprawienie błędów ortograficznych, wstawienie brakujących kropek, zastąpienie zgodnie z zasadami pisowni małych liter wielkimi, domknięcie cudzysłowów, które roztrzępana autorka pozostawiła otwarte – to wszystko dałoby w efekcie estetyczny, w pełni zrozumiały, zunifikowany tekst, który jednak dalece odbiegałby od oryginału i utracił ważny ślad łączności z diarystą<sup>84</sup>.

Badaczka zwraca uwagę na utratę bardzo ważnej wartości: związku czytelnika z piszącym. Tym, co sprawia, że dzienniki są chętnie czytane, jest właśnie ów specyficzny kontakt, który rodzi się poprzez spotkanie z nienaruszonym, niedopracowanym, pisanym często w pośpiechu i w ukryciu tekstem. Drżenie

<sup>78</sup> Por. R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 22.

<sup>79</sup> Por. tamże, s. 74.

<sup>80</sup> Tamże, s. 110.

<sup>81</sup> J. LEOCIAK: *O autorach, miejscu i czasie...*, s. 85.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Por. tamże.

<sup>84</sup> J. KOWALSKA-LEDER: *Nota edytorska...*, s. 60.

ręki, które ujawnia się w postaci niezgrabnych zdań, pominiętych liter i umykających słów, staje się niejako źródłem szczerzej relacji, daje możliwość dotknięcia zapisanej na kartach opublikowanej książki prawdy. Diariusz w druku, o czym wspominałam już wcześniej, poddany wielu koniecznym zabiegom edytorskim i posiadający elementy dodatkowe w postaci wstępu, zakończenia, rozlicznych uwag i przypisów, wystarczająco traci na swej pierwotnej naturalności, prawdziwości i wiarygodności. Jak słusznie zauważa Kowalska-Leder, diariusze „w druku wydają się od początku przemyślane i przybierają kształt ostateczny, skończony, tymczasem dziennik to forma otwarta, pozostająca w dynamicznej relacji z autorem”<sup>85</sup>. Adam Sitarek, recenzent niedawno opublikowanego w całości dziennika Dawida Sierakowiaka, gorzko komentuje zmiany, których dopuścili się wydawcy. Zeszyty łódzianina zostały w niektórych miejscach skrócone, szyk zdań poprzerastawiano, a treść w niektórych miejscach błędnie odczytano lub niepoprawnie przepisano<sup>86</sup>. Badacz, śledząc tekst oryginalny i ten wydany w 2015 roku, punktując błędy i niedopatrzenia, których się dopuszczono, twierdzi, że to „stawia pod znakiem zapytania naukową wartość”<sup>87</sup> edycji, a sam tekst traci „specyfikę języka”<sup>88</sup> Sierakowiaka.

Nie inaczej postąpiono z dziennikiem Rutki Laskier. Redaktor – kierując się dobrą wolą – chciał, by książka wydana została w sposób profesjonalny, a przede wszystkim – estetyczny, co musiało skutkować poprawą języka dziewczynki. Według Zbigniewa Białasa taka ingerencja w tekst jest niepotrzebna. To, w jaki sposób Rutka pisze i jak dobrze posługuje się językiem polskim, jest szczególnie ważną informacją pozatekstową<sup>89</sup>, która zostaje rozmyta w momencie zewnętrznej, współczesnej pracy na tekście. Badacz zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię, która – jego zdaniem – opracowana została najgorzej, czyli przypisy. Odsyłacze do tekstu historycznego powinny zostać przygotowane w sposób przemyślany, uczciwy i rzetelny oraz stanowić podporę historyczno-obyczajową dla nieprzygotowanego czytelnika. *Pamiętnik*, choć zawiera dwadzieścia dziewięć adnotacji, nie stanowi źródła wiedzy. Informacje dotyczące osób lub miejsc sporządzone są w sposób wyraźnie lakoniczny, bez przydatnych wiadomości.

Najcenniejszym źródłem informacji jest całościowa fotokopia umieszczona na stronach parzystych książki. Każda strona zredagowanego tekstu, zamieszczonego na stronach nieparzystych, odpowiada zawartością poszczególnym kartkom z dziennika Rutki. Powstałe na kartach ze sfotografowanym maszynopisem światło zapełnione zostało materiałem ikonograficznym: zdjęciami,

<sup>85</sup> Tamże, s. 60–61.

<sup>86</sup> Por. A. SITAREK: *Dawid Sierakowiak, Dziennik. Pięć zeszytów z łódzkiego getta*, Warszawa 2015. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 723.

<sup>87</sup> Tamże, s. 722.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Zob. „*Rutka jest niebezpieczna*”...

rysunkami lub reprodukcjami dokumentów. Obrazy ułożone są jednak w sposób niespójny. Te dotyczące rodziny Rutki, na przykład niemowlęce fotografie dziewczynki, zdjęcia ze wspólnych wyjazdów, portret rodzeństwa i Dwojry z córką, zostają przemieszane z przypadkowymi podobiznami będzińskich Żydów, pocztówkami obrazującymi przedwojenny Będzin, współczesnymi migawkami z miejsc związanych z życiem będzinianki i wieloma wizerunkami Stanisławy Sapińskiej. Korpus zgromadzonych materiałów ikonograficznych jest cenny i wart uwagi, ale niestety niechronologiczny układ sprawia, że w tok lektury wkrada się chaos.

Największe zmiany zostały wprowadzone w warstwie ortograficzno-interpunkcyjnej. Tekst oryginalny, widoczny na stronach parzystych, poprawiono i w takiej wersji przedrukowano na stronach nieparzystych książki. Już pierwsze, otwierające dziennik zdanie skorygowano. W oryginale: „Nie mogę sobie uprzytomnić że to już 43 rok czwarty rok tego piekła”<sup>90</sup>, zostało udoskonalone i sprowadzone do postaci: „Nie mogę sobie uprzytomnić, że to już 43 rok, czwarty rok tego piekła”<sup>91</sup>. Poprawek w zakresie interpunkcji jest wiele. Każda notatka dziewczynki została uładzona, przez co – podobnie jak w przypadku Sierakowiaka – zatarł się jej charakterystyczny styl. Niewprawność w przestankowaniu nie jest czymś, co mogłoby ujmować zapisom Laskierówny, wręcz przeciwnie – przydaje dziennikowi osobliwie autentycznego tonu. Mimo szerokiej ingerencji korektorskiej niektóre potknięcia diarystki nie zostały jednak wychwycone i poprawione. Praca jest więc wyjątkowo niekonsekwentna. Zdanie z notatki z 25 stycznia 1943 roku nie doczekało się zmiany pomimo błędu: „A, z Mietkiem już zupełnie dobrze [...]”<sup>92</sup>. Przecinka nie zlikwidowano. Podobnie stało się z wielokropkami, które są ulubionym środkiem ekspresji dziewczynki. By wzmocnić swoją wypowiedź, stosuje ona różną liczbę kropek (od trzech do sześciu). Wydawcy zdecydowali się ujednoczyć zapis, pozbawiając go tym samym sygnału o emocjonalnym stosunku autorki do opisywanych doświadczeń. Niestety, po raz kolejny nie udało się uniknąć niedopatrzenia. Liczba kropek waha się od dwóch do trzech. Tekst nie został ujednoczony. Takich potknięć wkrada się więcej, między innymi w notatce z 27 stycznia 1943 roku, w której po raz kolejny nie można doszukać się deklarowanych zmian („I co najważniejsze nie tęsknie”<sup>93</sup>, „Do widzenia mój pamiętniku”<sup>94</sup>), z 30 stycznia 1943 roku („dlatego tak długo nie przychodził bo się wstydził”<sup>95</sup>), 6 lutego 1943 roku („gdy przechodzę obok Niemca wszystko ściąga się we mnie”<sup>96</sup>) lub 20 marca 1943 roku („Szliśmy

<sup>90</sup> R. LASKIER: *Pamiętnik...*, s. 22.

<sup>91</sup> Tamże, s. 23.

<sup>92</sup> Tamże, s. 26–27.

<sup>93</sup> Tamże, s. 31.

<sup>94</sup> Tamże, s. 35.

<sup>95</sup> Tamże, s. 44.

<sup>96</sup> Tamże, s. 53.

jedną stroną więc nie mogłam się wymigać od niego<sup>97</sup>). Uważny czytelnik może natknąć się nawet na błędnie wprowadzone poprawki. Dzieje się tak, gdy Rutka poprawnie stosuje zasady interpunkcyjne, a w tekście drukowanym ich zapis znika. 17 lutego dziewczyna wpisuje do zeszytu: „[...] chciałam iść do mieszkania Jumka, wracając z gminy i po drodze go spotkałam”<sup>98</sup>. Wydawca pomija postawiony przez dziewczynkę znak interpunkcyjny.

Podobnie sytuacja przedstawia się, jeśli chodzi o stosowanie wielkich i małych liter. Rutka określenia „Żyd” używa trzykrotnie: 28 stycznia, 15 lutego i 1 kwietnia. Dwa razy zapisuje je małą literą, a ostatni raz, w kwietniu – wielką. Korektor zdecydował się dwa pierwsze przypadki poprawić, wstawiając wielką literę, co może budzić wątpliwości. Styczniowa notatka zawiera pytanie: „Ciekawam czy żydówki mogą się spowiadać chrześcijańskiemu księdzu?”<sup>99</sup>, w którym mała litera została zastosowana poprawnie. W tym kontekście chodzi bowiem o żydówkę, tj. wyznawczynię judaizmu, a nie – jak mylnie stwierdzono – członkinię narodu żydowskiego.

Tekst doczekał się także modyfikacji ortograficznych. Rutka Laskier zapisuje w swoim dzienniku: „użyło by”, „naprzykład”, „pozatym” „przedpołudniem”, „bronzowym” lub „dowidzenia”. Wszystkie te uchybienia poprawiono. Przez to – po raz kolejny – naturalny kontakt z diarystką za pośrednictwem jej tekstu zostaje utrudniony.

28 stycznia 1943 roku Rutka pisze: „Puszczę ich wszystkich w trąbę, oprócz Mietka Niny i może Janka, ale od wtorku go jeszcze nie było, dziwne”<sup>100</sup>. W druku pojawia się dziwaczna hybryda tego zdania: „Puszczę ich wszystkich w trąbę. Oprócz Mietka, Niny i może Janka, ale od wtorku go jeszcze nie było, dziwne”<sup>101</sup>. Poprawny zapis czasownika „puszczać” w 1 os. liczby pojedynczej, który stosuje Rutka, zostaje zastąpiony rażącym „puszcze”, a błąd w odmianie rzeczownika „trąba”, który powinien wystąpić w bierniku i przyjąć formę: „trąbę”, pozostaje bez zmian. Myślę, że to reprezentatywny przykład oddający nierzetelność przeprowadzonej korekty. Wszystkie cytaty pochodzą z trzeciego wydania *Pamiętnika*, a więc z edycji najbardziej dopracowanej. Jak przyznaje Adam Szydłowski, pierwsza okazała się „bublem”, ponieważ w drukarni pomyłono pliki<sup>102</sup>. Egzemplarz, który posłużył mi za źródło, jest – według redaktora – poprawny.

W przypadku *Pamiętnika* Rutki Laskier mamy do czynienia nie tylko z poprawą dokumentu o charakterze historycznym, ale i z niekonsekwencją, która nie powinna się zdarzyć. Zbigniew Biały tłumaczy jednak, że to wydanie ama-

<sup>97</sup> Tamże, s. 109.

<sup>98</sup> Tamże, s. 72.

<sup>99</sup> Tamże, s. 38.

<sup>100</sup> Tamże, s. 36, 38.

<sup>101</sup> Tamże, s. 37, 39.

<sup>102</sup> Rozmowę z A. Szydłowskim przeprowadziłam 26 lutego 2017 r.

torskie, ale potrzebne. Zaznacza, że gdyby nie osoba i charyzma Szydłowskiego, dziennik nie mógłby przybrać kształtu książki<sup>103</sup>.

Mimo to warto zadać pytanie o rolę tak dużej i niekonsekwentnej ingerencji w oryginalny, dobrze napisany i komunikatywny tekst. Adam Sitarek, podsumowując rażące zmiany wprowadzone przez wydawcę do dzienników Dawida Sierakowiaka, stwierdza:

[...] szerokiemu odbiorcy udostępniono niezwykle cenne źródło historyczne, odkrywające wiele nieznanych z innych świadectw aspektów życia za drutami getta [...]. Edycja tego typu materiałów stanowi niełatwe zadanie. Jak pisał badacz świadectw Zagłady Jacek Leociak: „istnienie tych tekstów jest dla nas wszystkich wyzwaniem”. Wyzwaniem, które wymaga od wydawcy największej staranności i szacunku do źródła, by zebrać każdy okruch cudem ocalałego świadectwa – wszystkie „ślady tego, co kiedyś było” – i przekazać dalej czytelnikom, nie zmieniając głosu autora, któremu ten głos odebrano<sup>104</sup>.

Tę ważną obserwację można odnieść do modyfikacji, które zostały wprowadzone przy przygotowaniu dziennika Rutki do druku. Wydawcy – działając w słusznej sprawie – odmówili dziewczynce prawa do własnego głosu, tłumiąc być może nieporadne jeszcze dźwięki swoją interpretacją. Nałożony filtr „poprawności” językowo-stylistycznej ostatecznie okazał się tym, co zakrywa autentyczność zwierzeń Rutki Laskier.

## Bibliografia

- GOLD L.: *Rutka była moją koleżanką*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik*. Wyd III. Będzin 2008, s. 11–14.
- JAWORSKI W.: *Żydzi będzinińscy – dzieje i zagłada*. Będzin 1993.
- KONOPCZYŃSKA-TOTA E.: *Zasmucam się na widok masy czekającej na śmierć. Zagłada w oczach Rutki Laskier*. W: *Żydowskie dziecko*. Red. A. JEZIORKOWSKA-POLAKOWSKA, A. KARCZEWSKA. Lublin 2013, s. 201–210.
- KOWALSKA-LEDER J.: *Diarystyka dzieci żydowskich pod okupacją niemiecką*. W: J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 63–216.
- KOWALSKA-LEDER J.: *Dzienniki dzieci Holokaustu*. W: R. KNOLL: *Dziennik*. Warszawa 2013, s. 31–52.
- KOWALSKA-LEDER J.: *Nota edytorska*. W: R. KNOLL: *Dziennik*. Warszawa 2013, s. 59–61.
- KOWALSKA-LEDER J.: *Renia i jej zeszyt*. W: R. KNOLL: *Dziennik*. Warszawa 2013, s. 7–29.

<sup>103</sup> Zob. „Rutka jest niebezpieczna”...

<sup>104</sup> A. SITAREK: *Dawid Sierakowiak, Dziennik...*, s. 725.



- KOWALSKA-LEDER J.: *Wprowadzenie*. W: J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 7–34.
- LASKIER R.: *Pamiętnik*. Wyd. III. Będzin 2008.
- LEOCIAK J.: *Dlaczego pisali?* W: J. LEOCIAK: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 103–137.
- LEOCIAK J.: *Losy tekstów*. W: J. LEOCIAK: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 89–101.
- LEOCIAK J.: *Między osobowym a bezosobowym sposobem opowiadania*. W: J. LEOCIAK: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 141–185.
- LEOCIAK J.: *O autorach, miejscu i czasie*. W: J. LEOCIAK: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 39–88.
- LEOCIAK J.: *Opisać getto*. W: J. LEOCIAK: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*. Wyd. II. Toruń 2016, s. 187–332.
- MINC Z., Archiwum ŻIH, sygn. 301/2484.
- NOWACKA M.: *Historia „Pamiętnika”*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik*. Wyd. III. Będzin 2008, s. 6–10.
- RODAK P.: *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*. „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 100–117.
- SITAREK A.: *Dawid Sierakowiak, Dziennik. Pięć zeszytów z łódzkiego getta, Warszawa 2015*. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 719–725.
- SZCZEPANEK A.: *Przyszłość niedokonana. Będzin w Pamiętniku Rutki Laskier i wspomnieniach Eugenii Praver*. W: *Czytanie Śląska i Zagłębia. Materiały I studenckiej konferencji Koła Naukowego Polonistów*. Red. E. DUTKA. Katowice 2009, s. 143–151.
- SZYDŁOWSKI A.: *Będzińskie getto – „wyspa śmierci”*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik*. Wyd. III. Będzin 2008, s. 126–130.
- SZYDŁOWSKI A.: *Epilog*. W: R. LASKIER: *Pamiętnik*. Wyd. III. Będzin 2008, s. 131–132.

Anita Jasińska

### Still Inept Sounds On the Materiality of Rutka Laskier's Diary

#### Summary

The author of the article endeavours to present the history of the diary of Rut “Rutka” Laskier, a Jew from Będzin, who died in Auschwitz II-Birkenau. Laskier, called the Polish Anne Frank, wrote her diary for several months in an inconsistent and irregular manner. The notebook survived the war, but the information about its discovery reached the local media in as late as 2006. Jasińska analyses the *Notebook*, carefully examining the issues discussed by the girl, the topics chosen by her, and the pieces of information – either described or meticulously omitted – directly concerning Christian and/or Jewish culture and tradition. The author of the article pays a lot of attention to the “materiality” of the diary, as Paweł Rodak names it. She describes the material,

the medium, the writing tools, and the girl's handwriting. Such a way of looking at the diary makes it possible to broaden the cognitive perspective and to provide interesting interpretations. Jasińska also examines the very publication of the diary and the changes accompanying it on the proofreading-editing level. She wonders whether and how it influences the act of reading the text, the social reception of the diary entries, and the assessment and value of *Rutka's Notebook* as a historical source.

Key words: Będzin, diary, Holocaust, evidence, publication